№. 31. Kraków 9 Lutego — Sroda. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złą. 20	rocznie	złą. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złą. 30	rocznie	złą. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3[1]
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 8 lutego.

Jak było zapowiedzianem, Cesarz Francuzów otworzył wczoraj obrady Zgromadzenia prawodawczego. Jeden z korespondentów naszych paryskich wysłał nam depeszę telegraficzną o godzinie 2 minut 50 popołudniu, lecz pomimo pośpiechu i krótkości depeszy, nieodebraliśmy jéj dość wcześnie aby ją podać w dzienniku wczorajszym. Wiadomo, że depesze telegraficzne urzędowe mają pierwszeństwo, a co łatwo pojąć, iż w podobnych jak obecny przypadkach, mnóstwo depesz kursuje. Nie dziwimy się przeto, że nasza się spóźniła. Otóż jéj dosłowne brzmienie, w całéj lakoniczności jakiéj użył korespondent nasz by ułatwić spieszną jéj przesyłkę:

Paryż 7go lutego o 2giej 50 minut popołudniu. Mowa Cesarska co do polityki zagranicznéj nie jest ani wyzywająca ani trwożliwa. Opiera się na przymierzu angielskiem. Z Rosyą wyborne stosunki, z Austryą nieporozumienie. Stan Włoch niepokojący. Dla Księstw poparcie. Interesem Francyi każda sprawa słuszna.

Lubo wyrazy te cechują mowę Cesarza Francuzów, niebezpiecznem jednak byłoby zapuszczać się w komentarze na tak zwięzłéj oparte podstawie. Jedną więc tylko podniesiemy okoliczność, to jest zapewnienie poparcia Księstwom Naddunajskim. Wiadomo bowiem, że Porta wachała się potwierdzić wybór pułkownika Couzy na księcia mołdawskiego, gdy tymczasem tenże jednomyślnie również przez Wołochów wybrany został księciem. Wybór ten nastąpił 5go b. m., nie można więc przypuścić, aby Cesarz Francuzów 7go nie był już o tym wypadku zawiadomiony, skoro nas samych wiadomość ta 7go drogą dziennikarską doszła. Wyrazy jego przeto w tym względzie mają wielkie znaczenie. Połączenie obu godności książęcych w jednéj osobie nie było przewidzianem w konwencyi z 19go sierpnia r. z. Wypadek wyboru a zwłaszcza jednomyślność onego są ważnem świadectwem usposobienia mieszkańców w Księstwach. Wybór ten dokonywa unii osobistéj. Czy Francya wypadek ten przewidywała utrzymując ciągle, że konwencya przysposabia unię, a mieszkańcy Księstw dojść do niéj mogą bez użycia rewolucyjnych środków?... Bliskie następstwa to wykażą. Zawsze jednak niespodziany ten obrot rzeczy, wywoła zapewne nie jedno starcie, a tak pomimo całego zajęcia na jakie zasługuje Zachód, nigdy Wschodu z oczu spuszczać nie wypada.

Dzienniki wieczorne przyniosą nam zapewne depeszę urzędową o mowie Cesarza Francuzów, i to obszerniejszą, którą czytelnicy znajdą w „Przeglądzie politycznym“.

Korespondencya Czasu.

Medyolan 3 lutego.

ω Oczy całéj Europy zwrócone są w téj chwili na Londyn i Paryż. Otwarcie parlamentu przez królową oznajmi dzisiaj stanowisko i politykę Anglii. Za dni kilka Cesarz Napoleon III oświadczy ze swojéj strony, czego chce i czego się spodziewa od Francyi i od Europy. Główną kwestyą jest ciągle kwestya pokoju lub wojny. Zapewnień urzędowych, dyplomatycznych, ustnych i piśmiennych za pokojem mieliśmy dotąd podostatkiem. A jednak panuje ciągle, przyznać trzeba we wszystkich sferach opinii publicznéj, pewien rodzaj niepewności. Mowy tronowe w Anglii i Francyi mogą i powinny téj niepewności stanowczy położyć koniec. Wszystko co urzędownie wiemy z Londynu, zapowiada, że królowa oświadczy się stanowczo i silnie za utrzymaniem pokoju i traktatów. Co powie na dniu 7 b. m. Cesarz Francuzów jeszcze niewiadomo. Zaręczyć tylko mogę że 28go z. m. przesłanem zostało przez samego Cesarza Napoleona III do Ojca ś. w Rzymie, oświadczenie telegraficzne zupełnie zaspokajające. Jest również rzeczą pewną, że w połowie zeszłego miesiąca hr. Walewski wysłał do wszystkich agentów dyplomatycznych Francyi za granicą depeszę cyrkularną w któréj znajdują się te słowa: *L'Empereur respectera et fera respecter les traités.* Hr. Walewski tłumaczy tem właśnie zapytanie które zrobionem zostało Austryi względem Serbii. Lecz dodaje, że kwestya ta zupełnie i zgodnie załatwioną została. Gabinet paryski przekonał się z oświadczeń danych przez hr. Buola i bar. Hübnera, że Austrya przyrzekając Paszy Belgradu pomoc chwilową i w razie nadzwyczajnym, nie miała na myśli naruszyć artykułu 29go traktatu paryskiego, i że zawiadamiając o całéj téj sprawie natychmiast wszystkie gabinety, dała sama dostateczny swéj dobréj wiary dowód. Hr. Walewski oświadcza w powyżéj wzmiankowanéj cyrkularnéj depeszy, że kwestya żeglugi na Dunaju jest także na drodze pożądanego załatwienia. O sprawach włoskich w téj depeszy niema ani wzmianki. Z resztą opinia publiczna w Piemoncie coraz spokojniejsza, a rząd zaczyna się oglądać. Hr. Cavour zaczyna czuć trudność swego położenia. Jeszcze agituje o ile może, ale i to słabnie. Przyrzeczeń stanowczych dać nikomu nie może, gdyż sam ich niema. Owszem, pewnem jest, że tak z Paryża jak z Londynu miał przestrogi i napomnienia. Mogę również zaręczyć, że w Piemoncie nie ma żadnych przygotowań do wojny, i że wszystko tak stoi jak przed trzema lub czterema miesiącami, wyjąwszy że kilka pułków zbliżono do granicy, jakby w odpowiedzi na powiększenie garnizonów w Lombardyi. Dzienniki turyńskie znacznie z tonu spuściły. Lombardya i Wenecya, pomimo całych usiłowań z owéj strony, aby zakłócić spokojność, nie naruszyły takowéj. Demonstracye nawet tak drobne jak niepalenie cygar, prawie zupełnie znikły, zwłaszcza po wsiach. W Medyolanie gdzie tak łatwo mianowicie wśród karnawału, możnaby się obawiać innych symptomatów, panuje cichość polityczna zupełna. Bale maskowe otworzyły się wczoraj w teatrach *Scala* i w *Canobiana* i były liczne i wesołe. Przez całą noc snuły się maski po ulicach. Kawiarnie, restauracye, szynki stały otworem. Dzienniki mówią tymczasem o stanie oblężenia i o aresztowaniach ciągłych w Medyolanie. Sądźcie sami jak wyglądają tutaj podobne doniesienia. Cała wszelako surowość, jakiéj policya użyła dotąd, było przytrzymanie 90 tak nazwanych *baraba*, to jest indywiduów już dawniéj sądzonych za rozmaite przestępstwa i zbrodnie prywatne.

Uniwersytet w Padwie otworzy się w tych dniach. Uczniowie nie będący rodem z Pawii, będą mogli udać się do Padwy dla słuchania kursów; dla tych zaś co są rodem z Pawii, już tam uniwersytet otworzonym został.

Arcyksiążę bawi ciągle w Medyolanie. Może być, że wyjedzie późniéj na dni kilka do Wenecyi i wróci tu w takim razie z Arcyksiężną przed końcem karnawału.

Przedstawienia teatralne są uczęszczane. Towarzystwo w *la Scala* jest zwykle bardzo strojne. Damy tutejsze odznaczają się w ogólności elegancyą. Czas prawie ciągle piękny i wiosenny. Śniegu przez całą zimę nie było. Powozów i pieszych na Corso codzień pełno. Arcyksiążę najczęściéj przechadza się piechotą.

Berlin 6 lutego.

† Zajęta przez długi czas prawie wyłącznie wypadkami i sprawami wewnętrznemi uwaga publiczna, zwróciła się w ostatnich dniach widocznie ku sprawom zagranicznym, między któremi tak zwana kwestya włoska na pierwszém stanęła miejscu. Dopóki spór o nią wszczęty toczył się głównie na polu dziennikarskiém, uważano go tutaj za jeden z owych środków, do których dzisiejszy rząd francuski raz po raz się ucieka, aby zapełnić wewnętrzną próżnię polityczną. Ale skoro polityka francusko-piemoncka w sprawie włoskiéj w słowach i czynach rządowych wyszła wyraźniéj na jaw; gdy Austrya w skutku tego, chcąc być przygotowaną na wszelkie ewentualności, wzmocniła militarne stanowisko swoje we Włoszech; gdy szala pokoju i wojny przestała być prawie wątpliwą, w którą się stronę przeważy; wszyscy i tutaj o tym tylko stanie rzeczy rozprawiają, kończąc pytaniem, jakie na przypadek wojny Francyi i Piemontu z Austryą Prusy zajmą stanowisko? Wśród ścierających się z sobą w polemice téj opinij, z których dwie główniejsze, jedna za daniem pomocy Austryi, druga za neutralnością przemawiają, i obie starają się uchodzić za wyraz usposobienia panującego w sferach rządowych, obstaję przy zdaniu, które w korespondencyi z 1go b. m. objawiłem. Prusy nie będą broniły Renu nad Po, ale wystąpią zbrojnie i czynnie, gdyby terytoryum Związku niemieckiego było naruszone. Do terytoryum tego należą jednak i posiadłości austryackie, graniczące na północy z Lombardyą. Wypadki wojenne mogą łatwo sprowadzić przekroczenie granic przez wojska nieprzyjacielskie. Austrya sama, chcąc wciągnąć Niemcy do wojny, mogłaby wypadek taki przyspieszyć. Cóż wtedy? Stronnicy idei bronienia Renu nad Po głoszą przed każdym kto chce o tém wiedzieć, że przekroczenie granic Związku niemieckiego, w którymkolwiek punkcie będzie hasłem do wojny Niemiec i Prus przeciw Francyi. Być to może. Sama przyczyna jest jednak dotąd tylko ewentualnością. Odnosząc się do niéj, nie wiele kosztuje okazywać zapał wojenny, i gotowość dania pomocy Austryi, bez wystawienia się na niebezpieczeństwo, że do tego przyjść może, zwłaszcza że i w danym przypadku, niebezpieczeństwo to mogłoby być z innych powodów zakwestyonowane. Zresztą poglądają tu spokojnie, nie wiem czy z przekonaniem czy nie, na rezultat kampanii francusko-austryackiéj we Włoszech, twierdząc, że Austrya, bezpieczna na wszystkich granicach swoich i wewnątrz, będzie mogła wszystkiemi walczyć siłami, a dzielność wojska jéj nie ustąpi w niczém francuskiemu.

Z jaką ciekawością wyglądają tu każdéj wiadomości z Paryża, która ma związek z obecną natężoną sytuacyą, dowodem tego nowa broszura Laguerroniéra „Napoleon IIIci i Włochy“, którą w tłumaczeniu już wczorajsze wieczorne dzienniki częściowo podały, a dziś dalszy ciąg zamieszczają. Broszura jasno i zgrabnie napisana. Gabinetom europejskim dane kategoryczne zapewnienia, że polityka rządu francuskiego nie ma samolubnych dążności. Czytającemu zdaje się, jakoby gabinety powinny bez zastanowienia się połączyć się z Francyą, i sprawę włoską stanowczo raz na zawsze załatwić. Na nieszczęście tak mało jest ludzi, którzy tym zapewnieniom polityków francuskich wierzą. Z równą ciekawością wyglądają jutrzejszéj mowy tronowéj Cesarza Napoleona, chociaż łatwo pojąć, że słowa służyć raczéj będą na

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WIADOMOŚĆ O ZGROMADZENIU ŻEŃSKIÉM
Mariae Vitae
POSPOLICIE MARYAWITKAMI ZWANYCH
a w szczególności o Maryawitkach Częstochowskich.

U podnóża Jasnéj-góry w Częstochowie, na któréj wznosi się wspaniały przybytek, poświęcony czci Bogarodzicy cudami słynącéj, jest domek skromnéj powierzchowności, siedlisko cichych cnót, a wielkiego poświęcenia, domek ubogich służebnic N. M. Panny, zdając się szukać przytułku i wzywać nad sobą opieki téj Orędowniczki i Patronki naszéj ojczyzny. Opodal mała uboga kapliczka i kawał pustego placu, oto całe ziemskie mienie ubogich siόstr, nieustosunkowane bynajmniéj do ważnych obowiązków i celów zgromadzenia. A jednakże zacne te niewiasty, walcząc częstokroć z niedostatkiem, pozbawione nieraz najpierwszych potrzeb życia, idą odważnie wskazaną przez swego Założyciela drogą; niezrażone przeciwnościami, silne wiarą i ufne w Opatrzność.

* * *

W pierwszéj połowie XVIII wieku, żył na Litwie mąż świętobliwy, ks. Józef Stefan Turczynowicz Suszycki, kanonik piltyński, proboszcz naprzód w Dzięciole, następnie u ś. Stefana w Wilnie. Przebywając w mieście napełnionem żydostwem, patrząc na ich zastarzałe błędy, przesądy i zabobony, bogobojny kapłan rozgorzał żądzą przywiedzenia tego ludu do poznania prawdziwéj wiary; a taki posiadał dar skłaniania serc ku sobie, już to łagodną perswazyą, już to nauką i radą, już wreszcie dziełami swéj dobroczynności, iż własną ręką więcéj niż 500 Izraelitów w różnych stronach ochrzcił.

Widząc tak obfity plon w Winnicy Pańskiéj, zaczął myśleć o współ-pracownikach, i w tym celu utworzył konfraternię, którą umieścił w swém ubogiém probostwie. Kiedy wszakże ku zamierzonemu celowi zgromadzenie męzkie mniéj się okazało przydatném, zaprowadził stowarzyszenie żeńskie, które w krótkim czasie nader pomyślne wydało owoce; liczba bowiem neofitek powiększéj części z pracy rąk nowych siόstr utrzymywanych i przez nie w nauce religii, pisania i różnych robót ćwiczonych, tak dalece wzrosła; iż okazała się konieczna potrzeba większego rozwinięcia tego stowarzyszenia. Wtedy niezmordowany w pomysłach bogobojny założyciel, pragnąc utrwalić rozpoczęte dzieło, uznał właściwém dotychczasowe stowarzyszenia świeckie zamienić na zakonne, i tym celem idąc za przykładem ś. Wincentego a Paulo, przepisał swym córkom duchownym sposób życia, udzielił regułę stósowną do powołania, przyodział w jednostajny popielaty ubiór, domom nadał kształt klasztorów, zakres działań zgromadzenia rozszerzył, przydając do poprzednich, obowiązek wychowywania sierot i ćwiczenia w naukach ubogie dziewczęta, i nazwał je imieniem *Życia Maryi* (Mariae Vitae), od czego je dotąd *Maryawitkami* zowią. W miejsce obszernych ustaw dał im za prawidło zdania zwykle przez siebie powtarzane: Klauzura: w sercu — klasztór: świat cały — cel: praca, nawracanie, nauka i miłosierdzie — reguła: kochać Boga i bliźniego — koniec: jeden pasterz i jedna owczarnia — fundusz: w niebie — hasło: Imie Panny Maryi. Te maksymy zostały napisane, i dotąd służą za prawidło każdéj Maryawitce.

Nowe to zgromadzenie utwierdzone zostało listami pasterskiemi, w różnych czasach wydanemi, przez biskupów: Zienkiewicza wileńskiego, Kobielskiego łuckiego, Łopacińskiego żmudzkiego i Puzyny inflantskiego; w roku zaś 1737 wprowadzone publicznie w Wilnie do szpitala ś. Łazarza. Papież Benedykt XIV, zakon ten zatwierdził i odpustami obdarzył. Pierwszą siostrą i prawie współzałożycielką zgromadzenia, była Aniela z Czyżów Potemkinowa, wdowa po zmarłym majorze wojsk rosyjskich.

Wkrótce zgromadzenie to tak się rozszerzyło, iż liczyło na Litwie 45 klasztorów; w skutek wszakże wypadków krajowych wiele z nich zostało zamkniętych, tak, iż liczba ich zeszła była do 17. A nawet po 30 już latach istnienia tego zakonu, Bóg także dopuścił nań prześladowanie, iż całe zachwiało się, niektóre klasztory upadły, a zakonnice z nich usunięte zostały. Sam nawet założyciel broniąc go wszelkiemi siłami, zwątliwszy zdrowie, zakończył życie r. 1768, mianując następcą swoim księdza Modzelewskiego altarzystę z Słonima, lecz i ten w kilka lat umarł; a tymczasem zgromadzenie w pozostałych klasztorach coraz barziéj upadać zaczęło, nie z własnéj winy, ale z powodu nieprzyjaznych okoliczności, jakie samo ich powodzenie wyrodziło. Wtedy to Aniela Potemkinowa, uzbrojona wiarą i nadzieją, przybrawszy sobie cztery siostry zakonne, poszła z niemi do Rzymu piechotą i o żebranym chlebie, aby u nóg Ojca ś., podówczas Klemensa XIV, wyjednać nie tylko wstrzymanie dekretu kasującego tę instytucyę, przez konsystorz wileński wydanego; ale nadto uzyskać nanowo jéj zatwierdzenie. Jakoż pobożne starania jéj, pomyślny uwieńczył skutek, mile bowiem przez Ojca ś. przyjęta, otrzymała od niego *breve*, zatwierdzające całą ustawę tego zakonu.

Po powrocie Potemkinowéj na Litwę, zgromadzenie nowéj nabierać wziętości poczęło; a na żądanie metropolity mohilewskiego Siestrzeńcewicza, przyjęło obowiązek po niektórych klasztorach dozorowania chorych na wzór Siόstr Miłosierdzia. W r. 1820 liczba klasztorów doszła znowu do 17, a liczba siόstr do 90, w których kształciło się różnego wieku i stanu panienek 465, a między niemi wiele było sierót i ubogich, wspólnym funduszem zgromadzeń utrzymywanych. W owéj epoce liczono, iż zgromadzenie to od swego założenia przeszło 2000 Izraelitek kościołowi świętemu pozyskało.

Klasztory te utrzymywały się wyłącznie prawie z dobroczynnych ofiar i jałmużn, oraz z pracy rąk własnych; niektóre z nich wszakże przyszły z czasem do pewnéj zamożności, zasilone hojnemi ofiarami, pomimo ponoszenia znakomitych wydatków na utrzymanie licznych sierót i neofitek. Trzy z nich nawet otrzymały znaczne dary od dostojnych osób, i tak: klasztór wileński, po pożarze w czasie wojny, otrzymał od Cesarza Pawła w roku 1797 na odbudowanie złp. 20,000, klasztór mozorski od Cesasza Aleksandra I rs. 4000, klasztór wreszcie witebski otrzymał sumę złp. 80,000 w darze od księżnéj Łowickiéj, małżonki W. księcia Konstantego, którą klasztór ten miał zaszczyt mieć u siebie przez dwa dni w czasie jéj przejazdu do Petersburga.

Siostry tego zgromadzenia, uroczyste wykonywają śluby — klauzura w ich klasztorach ogranicza się na zamknięciu domu dla przybywających, Siostry bowiem z saméj reguły zniewolone są wydalać się poza okrąg klasztorny; w rzeczach duchownych wprost zależą od biskupa. Ubiór jest następujący: habit popielaty, w lecie kamlotowy, w zimie sukienny; welon na głowie czarny z białą podszewką, przepaska na czole i piersiach biała, trzewiki czarne. W czasie ceremonij kościelnych i wychodząc z klasztoru, używają kamlotowego płaszcza tegoż koloru, nieco krótszego od habitu, na którego lewym boku wyszyte jest Imie

pokrycie, aniżeli na odsłonięcie prawdziwéj jego myśli.

O czynnościach sejmu prawie tu w téj chwili zapomniano. Posłowie zagraniczni stanowczo są mianowani. P. Bismark dopiero w końcu marca uda się do Petersburga, p. Pourtalès odjeżdża w tych dniach do Paryża. Na kilka wyższych posad w administracyi kraju mają być wkrótce inne osoby, nowszemu porządkowi rzeczy więcéj sprzyjające, posłane. Być może, że baron Schleinitz, prezes rejencyi bydgoskiéj, obecnie członek Izby poselskiéj, zostanie naczelnym prezesem w Księstwie. Jest to mąż prawy, sprawiedliwy i szlachetnie myślący, który rejencyą bydgoską z zadowoleniem mieszkańców zawiadywał.

Paryż 3 lutego.

B. Dziś o godzinie 3éj z południa przybył książę Napoleon z małżonką do Paryża. Na spotkanie młodéj pary wyjechała do Fontainebleau księżna Matylda. W Marsylii czekały damy dworskie, jenerał Fleury adjutant cesarski i stósowna ilość karet dworskich. Przyjęcie w tem mieście miało być świetne. Od portu do prefektury towarzyszyły nowożeńcom głośne okrzyki, które tłumnie zebrana publiczność wydawała. Księstwo przejechali w nocy przez Lyon, a w Fontainebleau odpocząwszy kilka godzin, puścili się w drogę do stolicy. *Monitor* dziś rano zawiódł oczekiwanie Paryżan. Spodziewali się wielkiego militarnego przedstawienia, co zawsze na mieszkańcach byłéj Lutecyi miłe sprawia wrażenie, tymczasem dosyć skromny program ogłosił dziennik rządowy. W dworcu kolei żelaznéj lugduńskiéj zamienionym na wykwintny salon, zebrali się: marszałek Magnan dowódzca armii paryzkiéj, jenerał Lavoestine dowódzca gwardyi narodowéj, senator prefekt departamentu Sekwany i prefekt policyi. Wykomenderowany przytem został pułk piechoty dla oddania honorów wojskowych i szwadron kirasyerów gwardyi dla eskorty orszaku. Orszak nie bulwarami ale ulicą Lugduńską, Rivoli, przez pałac Luwru i plac Carousel dążyć miał do Tuilleryów, gdzie cesarstwo otoczeni całym dworem czekali na gości. Na placu Luwru i karuzelskim w szpaler ustawiono cztery bataliony gwardyi narodowéj, dwa pułki kawaleryi, jeden liniowy, drugi gwardyi i batalion woltyżerów gwardyi. Znajdowałem się w oknie na ulicy Rivoli, gdy orszak o w pół do czwartéj ukazał się postępując zwolna wśród z trudnością rozstępującego się tłumu. Policyi było bardzo mało. Zaledwie na kwandrans przed pochodem orszaku wstrzymano bieg pojazdów po głównéj arteryi. Czas choć zimny jednak suchy, słońce błyszczało jaskrawie. Napływ jak powiadam publiczności był wielki. Tłumy ciekawych dotykały drzwiczek od karety. Młoda księżna mając po lewéj stronie księżnę Matyldę a na przodzie księcia małżonka, jechała w poczwórnéj karecie parą końmi ciągnionéj. Sześć podobnychże ale dworskich karet z liczną i bogato strojną liberyą postępowało następnie, mieszcząc to damy to dygnitarzy. Na końcu jechał ambasador sardyński w swoim pojeździe. Orszak cały zamykał oddział kirasyerów jak również i poprzedzał go. Dziwiła mnie nieco obojętność publiczności która żadnego nie wydała okrzyku. Było dużo ciekawych ale zachwyconego nie widziałem. I na innych punktach jak słyszałem równy brak zapału. Nie wiem tylko, jakie było przyjęcie w dworcu kolei żelaznéj. Księstwo zabawili w Tuilleryach z kwandrans, poczem tym samym porządkiem odwiezieni zostali do Palais-Royal. Miałem sposobność przypatrzyć się i na tym punkcie pochodowi. Trudno mi było i tą razą dostrzedz rysy i wyraz twarzy dostojnéj nowożeńczyni, bo w zamkniętéj karecie i nadto stojąc na przeciwnéj stronie trudno jest dojrzeć, ale co pewna, że to samo znalezienie się publiczności zakończyło pochód, które mu w ciągu drogi towarzyszyło. Nie można wielkiéj wagi przywiązywać do podobnych oznak. Nic łatwiejszego, jak w podobnych wypadkach wywołać zapał. Kilka piersi dobrze ukształconych niech tylko wydadzą głośno wiwat, a tłum go niezawodnie powtórzy. Nie przytaczam więc faktu jako dowód braku współuczucia, ale raczéj jako oznakę ważniejszych powodów. Rano słyszałem, że Włosi bawiący w Paryżu zbierają się w celu zrobienia manifestacyi z powodu przybycia młodéj księżniczki piemonckiéj. Czy ta manifestacya miała miejsce i gdzie? tego jeszcze dowiedzieć się nie miałem sposobności. Może być jednak, że policya zajęta była na punkcie danym dla wstrzymania wyskoku uczucia, o którychby rząd nie rad teraz bezpotrzebnie słyszeć. Paryżanie są z natury uprzejmi, łatwi do uniesień chwilowych, dziwna więc jest rzecz, że dali przejść spokojnie chwili, w któréjby zapał mógł być pożądanym. Nie przywięzując żadnéj wagi politycznéj do oznak radości, zdaje mi się, że młoda dostojna obca księżniczka, która wchodzi do wielkiéj rodziny monarchów Francyi, zasługiwały na więcéj sympatyi i powitania.

Podczas kiedy jedna część Paryża błąkała się po ulicach czekając książęcéj pary, druga mniéj liczna, ale więcéj zajęta, nadstawiała ucha przy telegrafie elektrycznym, czekając na głos także niewiasty, ale głos królowéj. Parlament angielski w téj saméj prawie chwili zagaiła królowa Wiktorya. Giełda czekała na jéj słowa jak na wyrocznię. I wyrocznia zdaje się giełdzistom nie zapowiadać przynajmniéj bezwarunkowego pokoju. Spodziewano się ogłoszenia neutralności Anglii. Pominięcie sprawy włoskiéj w mowie tronowéj uważane jest jako oznaka niepokoju przez giełdzistów, gotowali się na podwyżkę, a spadek potężniéj odpowiedział ich oczekiwaniom, renta spadła o 75 centimów.

Jeszcze jest jedna nadzieja dla spekulacyi, jeszcze czekają na mowę Cesarza Francuzów przy otwarciu Ciała prawodawczego. W mojem przekonaniu dziwnąby było rzeczą, gdyby mowa tronowa angielska coś była o Włochach wspomniała. Kwestya jest ważna i albo ją układy albo oręż rozstrzygnie. Tak w jednym jak w drugiem wypadku jeszcze zawcześnie wytaczać sprawę przed publicznością. Stronnicy pokoju cieszą się wieścią, za któréj autentyczność nie zaręczam. Mówią, że Anglia łącznie z Francyą podały notę do dworu wiedeńskiego, o któréj co do Włoch, tylko kwestya zajęcia państwa papiezkiego przez Austryą jest rozbieraną. Sądzą, że jeżeli spór na téj drodze będzie prowadzony, to można mieć nadzieję, że się bez rozlewu krwi rozstrzygnie, bo dwór wiedeński będzie w możności zrobienia koncesyi nie ubliżających i zbytnie go nieobciążających. Przed dwoma dniami *Gazeta Augsburgska* została przytrzymaną, nawet numera, które już były rozdane, urzędnicy z ministerstwa spraw wewnętrznych skwapliwie po klubach i kawiarniach odbierali, mało kto miał sposobność przeczytać artykuł, który tak gorliwą surowość wywołał.

Mówią, że wszyscy marszałkowie Francyi zostali wezwani do Paryża. Dobroduszni przypisują to zwołanie otwarciu Izb, jak gdyby Cesarz potrzebował rady znakomitości wojskowéj dla poparcia prac Ciała prawodawczego. Marszałek Randon już jest w stolicy. Zapowiadają ogłoszenie broszury pod tytułem: „Napoleon III et l'Italie,“ któréj autorem ma być ten sam, który napisał niegdyś: „Napoleon III et l'Angleterre.“

Londyn 3 lutego.

SS. Królowa zagaiła dziś osobiście parlament i ceremonia odbyła się ze zwykłą okazałością. Dzień był prześliczny i co rzadko w Anglii w téj porze roku, nieprzerwanie słoneczny. Przybywającemu ze stałego lądu dziwnieby się wydała podobna uroczystość bez żadnego prawie rozwoju wojskowego, i z zostawieniem utrzymania porządku saméj prawie publiczności. Za całą eskortę służył tylko pluton kirasyerów, a pół batalionu piechoty oddało honory wojskowe królowéj przy jéj wyjeździe z pałacu Buckinghamskiego. Dalekie tylko strzały wiwatowe z dział podczas wyruszenia i powrotu orszaku, dodawały coś wojskowego temu obchodowi. Porządek jednak i przyzwoitość były wszędzie zachowane i niepodobna było spostrzedz w licznie zebranych wrażenia krucyaty p. Bright, uniesienie bowiem przywiązanych John Bullów na widok ukochanéj monarchini, było może większe, niż kiedykolwiek, i z dumą poglądali na wystawę przepychu dworskiego i arystokracyi. Królowa wyglądała nadzwyczaj dobrze i młodo, i powierzchowność jéj zdawała się usprawiedliwiać nazwę młodziutkiéj babki (youthful grandmother) którą jéj teraz Anglicy dają.

Treść mowy królewskiéj dojdzie was zapewne przed tym listem, nie załączam jéj więc tu w całości. Co do spraw wewnętrznych mowa ta wyraża słuszne zadowolnienie, bo rzeczywiście stan obecny kraju nie wiele pozostawia do poprawy, a spodziewane bliskie poskromienie buntu w Indyach, zagoi główną domową ranę. Wspomnienie o nieporozumieniach z Meksykiem i o zmuszeniu rządu angielskiego do dania upoważnienia komendantowi siły morskiéj na tamtych wybrzeżach do użycia w potrzebie energicznych środków, wielkiego znaczenia nie ma i tylko usprawiedliwia w części większe uzbrojenia, które w Anglii przedsięwzięto.

Co do ościennych stosunków krótki ustęp wyraża chęci rządu niezłomnego przestrzegania świętości traktatów, a zarazem utrzymania powszechnego pokoju, co nie wiem jak w praktyce razem pójdzie, gdyby kto te traktaty złamać się pokusił.

Oświadczenie w téj mowie, że rząd francuzki zniósł system emigracyi murzynów, przeciw czemu dodaje królowa „jako dążącemu do handlu niewolnikami, rząd mój nie przestawał robić przedstawień Cesarzowi francuzkiemu“ zadowolniło tu mocno, ale nie tak późniejszy ustęp, w którym powiada „że powszechne wprowadzenie siły parowéj w żegludze wymaga czasowego zwiększenia wydatków na przeistoczenie marynarki, i że przekonaną jest, że Izby zezwolą z chęcią na jakiekolwiek sumy które potrzebne będą na przedmiot tak żywotnéj wagi jak jest utrzymanie potęgi morskiéj kraju.“ Jest to jedyna pokryta alluzya do obecnego stanu niepokoju w Europie i rzucona myśl dziś się jeszcze w dotykalnéj postaci zjawiła na giełdzie, bo w kształcie pożyczki dziesięciu milionów funtów sterl. Za parę dopiero dni będzie można osądzić wrażenie téj tak illustrowanéj mowy królowéj, ale nie zdaje się, aby podniosło wstrząśnione zaufanie w utrzymanie pokoju. Dziś w przewidzeniu zadawalniającéj treści téj mowy, ceny na giełdzie dobrze stały, jednak mało interesów porobiono.

Z wielkiem natężeniem czekają tu na mowę Cesarza przy otwarciu Ciała prawodawczego we Francyi. W kraju tak rządzonym wspólnie z narodem jak jest Anglia, mowa od tronu nie ma takiego znaczenia jak we Francyi, gdzie myśl i wola jednego, nie bardzo z natury mownego i otwartego, wszystko stanowi. Wiadomości ostatnich dni mówią wiele o dobrych chęciach Cesarza w utrzymanie pokoju i teraz nie ma już mowy o górnych Włoszech, ale jedynie o Rzymie i jest nadzieja, że i to pomału ustanie. Anglicy chcą w tem widzieć skutki połączonych, dobitnych uwag Anglii i Prus, z Francyi zaś donoszą, że wpływ Cesarzowéj zmiękczył wojownicze serce Napoleona i że opiece téj pięknéj damy ludzkość w ogólności a narody w szczęśliwości zawdzięczają pokój święty.

Królowa wydała odezwę, w któréj ostrzega poddanych swoich, aby nie wchodzili w żadne styczności z Japonią, póki traktat potwierdzony nie będzie, i stosunki zgodne z prawami krajowemi tego nowego dla Europy otworzonego kraju określone nie będą.

W Irlandyi uwięziono znowu trzech młodych ludzi jako należących do Phoenixianów.

Wyszedł rozkaz wygotowania w najkrótszym czasie do służby, parowca liniowego śrubowego „St. Jean d'Acre“ o 101 działach, który niedawno rozbrojony został. W zakładach marynarki ciągle największa czynność. Jak we Francyi widoki wojny wzmagają liczbę ochotników do wojska, tak w Anglii uzbrojenia morskie podniecają zaciąg do marynarki, i teraz zwiększona potrzeba majtków, z łatwością się zapełnia bze nadzwyczajnych środków, które od kiedy przymusowe zostały zniesione, ograniczają się na większéj zachęcie w pracy.

Wczoraj były obiady parlamentarskie u lorda Derby dla parów, u lorda Greya dla opozycyi parów, u lorda Palmerston i p. D'Israeli dla swych stronników w Izbie niższéj, a u „Speakera“ dla administracyi parlamentu.

Wiedeń 7 lutego. Były książę Serbski Aleksander Karadżjordżewicz miał w piątek posłuchanie u J. C. K. Ap. Mości.

— W poselstwie rosyjskiem w Wiedniu zaszły pewne zmiany co do osób. Dotychczasowy drugi sekretarz poselstwa p. Nowosilcow powołanym został do Petersburga, gdzie wszedł do ministerstwa spraw zagranicznych, a w jego miejsce przeznaczony p. Wasilczyków. Również przydzielono do tego poselstwa pp. Durassowa i bar. Hahna.

Francya.

Niemal tegoż samego dnia kiedy nadeszła z Paryża wiadomość o wyjściu nowéj broszury politycznéj pod napisem „Napoleon III i Włochy“ ukazała się takowa w dziennikach brukselskich, a nawet równocześnie w przekładzie niemieckim w *Gaz. Kolońskiéj.* Ważność téj broszury w obecnéj zwłaszcza chwili na tem głównie polega, że autorstwo jéj przypisują co najmniéj senatorowi Laguerronière, autorowi broszury wyszłéj przed rokiem p. n. „Napoleon III i Anglia“, a nawet utrzymują, że Laguerronière był tylko trzymającym pióro, lecz główne myśli tego pisma wyszły od samego Cesarza. Temu to pismu przyznają spadek znaczny na giełdzie paryskiéj w d. 5 b. m., co daje poznać, iż przywiązywano do niego znaczenie, jakoby do programu polityki napoleońskiéj we Włoszech. Z tego względu wypada nam chociaż treść téj broszury i głównego jéj ducha przedstawić.

Autor mówi we wstępie, że kwestya włoska należy do tych, których ani przytłumić ani zaprzeczyć niemożna; trzeba ją przeto zbadać. Włochy są czemś więcéj na karcie i w historyi niż ideą narodową, są one bowiem wyobrazicielką cywilizacyi, wyrosłéj na tym klasycznym gruncie nieśmiertelnych zasad i świetnych przykładów, jakie zostawili po sobie ludzie i narody, Włochy nie są siostrą innych narodów, ale ich matką. W polityce, w wojnie, prawodawstwie, sztukach, wymowie i poezyi tak jak w religii Włochy były ojczyzną wszystkich oświeconych krajów. Zapomnieć o Włochach, było-

---

Marya czerwonym jedwabiem; na głowie noszą wówczas biały welon, z pod którego spada drugi ciemno-popielaty z białem szerokiem obszyciem.

* * *

W Królestwie jeden tylko dotąd istnieje klasztor w Częstochowie, gdzie przybyłe Marjawitki w r. 1786 ze swoją przełożoną Potemkinową, która tamże pobożnego życia dokonała, przy grobie jéj osiadły. Niezasilane wszakże zgromadzenie nowemi pracowniczkami, już zagasnąć miało; wtedy to śp. X. biskup Tomaszewski, troskliwy o rozszerzenie wiary w swéj dyecezyi, odniósł się był do zgasłéj niedawno Maryanny Jankowskiéj, przełożonéj klasztoru wileńskiego, o przysłanie mu dwóch Sióstr z jéj zgromadzenia.

Na skutek tego zgłoszenia się, przybyły d. 24 maja 1834 r. do Częstochowy żądane dwie Siostry, mianowicie: Paulina Jellec na przełożoną i Anna Tabencka na mistrzynię, i pomieszczone zostały tymczasowo w szczupłym owym domku pod Jasną-Gorą, który dotąd zajmują. Pomimo braku najpierwszych niemal potrzeb, zajęły się one skrzętnie urządzeniem tak swego pomieszkania, jak i ubogiéj kapliczki, którą doprowadziły do stanu, iż w niéj służba Boża pełnioną być może. Pusty kawał jałowéj ziemi przy domku, własnemi rękami uprawiały, zasadziły drzewami owocowemi i dziś mają z niego nieco jarzyn i owoców na potrzeby zakładu. Obok tego pomnożyły grono swoje przybraniem nowych Siostr, tak, że obecnie zgromadzenie Częstochowskie składa się z sześciu osób, to jest: przełożonej i pięciu Siostr: mistrzyni, krystyanki, furtyanki, westyarki i szafarki, które to obowiązki przełożona, według swego uznania i stosownie do okazanej zdolności, pomiędzy Siostry rozdziela. Przełożona obieraną jest dożywotnie przez Siostry i władzę duchowną, to jest biskupa; do niéj należy cały zarząd, ma ona staranie o kościołku, o klasztorze, o siostrach, o neofitkach, o sierotach i uczennicach; do niéj należy obmyślenie i opatrzenie potrzeb zakładu, na jéj wyłącznie barkach spoczywa całe brzemię trosk i kłopotów o jutro, nieodłącznych towarzyszek instytucyj jałmużniczych.

Pomimo jednak tego smutnego położenia, pomimo dotkliwych trosk i kłopotów o codzienne potrzeby życia, nie spuściło wszakże zgromadzenie ani na chwilę z uwagi, celu swego posłannictwa, regułą założyciela wskazanego i jak tylko możność dozwoliła, obok starań ku zjednaniu świętemu kościołowi nowych prozelitek, otworzyło ono w swym domku przytułek dla sierot i szkółkę elementarną dla dziewcząt, w któréj udzielają Siostry tak jednym, jak drugim nauki religii, czytania, pisania, rachunków, języka polskiego, oraz początków języków, wreszcie rozmaitych robót kobiecych. — Prócz przychodnich uczennic, które coraz liczniej do szkółki uczęszczają, mają dziś własną pracą i staraniami żywionych i odziewanych 30 sierotek, ocalonych powiększéj części przez miłosierne Siostry od głodnéj śmierci, lub nieochybnéj nędzy i zepsucia, w czasach mianowicie epidemii; anioły opiekuńcze, niosły wszędy pomoc, pociechę i wsparcie w progi sieroctwa i nędzy, które powodowane jedynie współczuciem i szlachetną litością nad tak wymowną niedolą, litością tak powszechnie niewiasty polskie zdobiącą, zbierały po ulicach i opustoszonych domach biedne istoty i te macierzyńską otaczały opieką.

Dziewięć z tych sierotek wychowanych zostało od niemowlęctwa z wielkim trudem i znacznym uszczerbkiem skromnych funduszów zgromadzenia, ograniczającego się na otrzymywanym zasiłku w kwocie 2000 złp. z kasy powiatowéj i nielicznych jałmużnach. To też z prawdziwą radością i chlubą, przychodzi nam dziś oddać głośny hołd tak rzadkiej cnocie i poświęceniu się pokornych służebnic Maryi; z radością, bo nią napełnia serce przekonanie, ile prawdziwe miłosierdzie chrześciańskie zdziałać może dobrego; z chlubą, że ku temu wybrane zostały przez Opatrzność córy naszéj ziemi, Siostry pobożnego zgromadzenia, co pierwsze założone przez świątobliwego kapłana rodaka, tak się na niéj szczęśliwie przyjęło i rozkrzewiło.

Sieroty tu wychowane, podobnie jak i neofitki, wychodzą: jedne na szwaczki i haftarki, inne na początkowe nauczycielki, inne wreszcie mniej uzdolnione, oddawane bywają w służbę; są i takie, co wyszły ztąd za mąż. Do obowiązków zgromadzenia należy jeszcze przyjmowanie i poprawa kobiet w katolickiej wierze zrodzonych, lecz przez krewkość, złe przykłady, lub inne powody, z dobréj drogi zeszłych, przez rekolekcye, zbawienne upomnienia, perswazye łagodne, zgoła przez dokładanie największych usilności do wprowadzenia na drogę cnoty i pobożności. Ile Marjawitki Częstochowskie przez krótki czas swego pobytu na naszéj ziemi zdziałały dla dobra religii, ztąd brać można miarę, iż samych neofitek przysposobiły 42, a z tych ośm wydały za mąż.

Ale skutki usiłowań gorliwych tych Siostr byłyby daleko rozleglejsze, gdyby nie stawały im na przeszkodzie i brak funduszów i szczupłość lokalu i jak najniedogodniejsze pomieszczenie. Dziś, gdy przybywa nawrócona izraelitka do chrztu Śgo, niema jéj gdzie schronić; kaplica stoi w oddaleniu, przejście do niej przez otwarte pole zwraca zaraz ciekawe oczy i niweczy często rozpoczęte pomyślnie dzieło nawrócenia. Obok tego oddalenie to daje łatwy przystęp złoczyńcom do kaplicy, jak tego już Siostry kilkakrotnie nie bez szkody doświadczyły; ztąd zmuszone są przenosić codziennie wszelkie aparaty kościelne do własnego pomieszkania, aby zabezpieczyć je od profanacyi i kradzieży.

Pragnąc one uchylić wszystkie te niedogodności wzniesieniem odpowiednich zabudowań, i otrzymawszy na ten cel w r. b. ze szczodrobliwości Monarszej obszerny plac, dostateczny do pomieszczenia kościoła i klasztoru, wraz z pozwoleniem zbierania składek i ofiar na ich budowę, lubo nie mają na nią ani grosza, silne jednak przez wiarę w Opatrzność, że im tego dzieła dokonać pozwoli i skłoni ku nim serca ludzi dobrej woli, zamierzają rozpocząć pielgrzymkę po całym kraju, i pukać tak do bram pałaców i dworów, jak i drzwi ubogich lepianek, z prośbą w Imieniu Maryi, o grosz wdowi na wzniesienie ku Jéj chwale, nowéj świątyni, na wzniesienie przytułku dla opuszczonych sierotek, na opatrzenie potrzeb nowych Siostr w Chrystusie i szkółki dla ubogich dziatek. Nie wątpimy, że znany z gorliwości o dobro ś. wiary naród nasz, idąc za przykładem pobożnych swych przodków, szczególnych czcicieli Maryi, wesprze chętnym datkiem wedle swéj możności, szlachetne usiłowania pokornych Jéj służebnic. Wierzymy silnie, że niezawiodą się one w tej serdecznéj ufności, jaką pokładają w naszem współczuciu, że odpłacimy im miłosierdziem za miłosierdzie, ofiarą za ich ofiary, poświęceniem cząstki naszego dobra, za ich poświęcenia, że dopomożem im czynić więcéj dobrego dla nas i bliźnich naszych; boć im nie idzie o siebie, ale o biedne opuszczone sieroty, o nawrócone izraelitki, o zbłąkane niewiasty, o zaniedbaną ubogą dziatwę i o pomnożenie chwały Bożej.

(z Czyt. Niedz.)

by ze strony Europy niewdzięcznością; zapomnieć Włochom o sobie, byłoby to zrzec się nawet wspomnienia dawnéj wielkości i ocalenia reszty gruzów z ruiny.

Kwestya włoska—mówi autor w drugim rozdziale—na dwa główne rozpada się żywioły cale od siebie różne: rewolucyjny i narodowy. Rewolucya byłaby dziś we Włoszech bezsilnem i zgubnem działaniem, bez podpory gdziekowiek, szkodliwa cywilizacyi i religii, zrosiłaby krwią ziemię a kraj pogrążyła w nieszczęściu. Ale żywioł narodowy związany z przeszłością ma za sobą całą siłę ludów i tronów włoskich, a zamiast tym ostatnim zagrażać, daje im jeszcze moc i potęgę. W Europie liczy na współczucie, w polityce na moralne wsparcie przymierza angielsko-francuskiego. W tym długim rozdziale stara się autor dowieść przedewszystkiem, że Anglia nie może opuszczać Włoch. Przechodzi on postępowanie jéj rządów w ostatnich latach kilkunastu, przypomina misyę lorda Minto, wsparcie ze strony Palmerstona narodowego ruchu w r. 1847 wywołanego przez Papieża Piusa IX, układy w r. 1848 prowadzone o odstąpienie Lombardyi, wojnę sardyńską. Sardynia pokonana 1849 roku, podniosła się głównie ideą narodwą tudzież wpływem i staraniem Anglii i Francyi, a w r. 1858 umiała sobie wyrobić stanowisko, które ją w rzędzie mocarstw pomieściło. Polityka Anglii w tym względzie była ciągle ta sama. a nawet gorliwiéj popierająca Sardynię niż polityka francuska. Lord Clarendon gorąco poparł hr. Walewskiego kiedy na kongresie paryskim była mowa o Włoszech. Teraz kto inny jest u steru rządu w Anglii, lecz duch angielski jest ten sam, i dopóki sprawa włoska polegać będzie na swojem narodowem dążeniu, może zawsze liczyć na sympatyę rządu i narodu w Anglii.

W drugiéj połowie tego rozdziału i w rozdziale trzecim skreśla autor stanowisko Niemiec pod względem narodowości w ogóle, a pod względem Włoch w szczególe i stara się wykazać, iż o Austryi jako o stronie interesowanéj, nie może tu być mowy. Interes Niemiec nie jest tu interesem Austryi, Żaden naród niepowinien bardziéj dbać o poszanowanie obcéj narodowości jak niemiecki. Napoleon I naprzód przygotował jedność Niemiec, a od r. 1815 cały kierunek ducha narodowego w Niemczech ku jedności zmierza. Niemcy są bardzo zazdrości o swoją narodowość, upominają się o Holsztyn i Szleswik u Danii, a właśnie całą słabością Niemiec jest niekonsekwentność zasady. Autor, który przy każdéj sposobności przytacza słowa Napoleona I i wiele uwag czerpie z jego notat na wyspie św. Heleny, wykazuje, iż Napoleon I dążył widocznie do tego, aby utworzyć w Europie wielkie jednolite państwa na narodowości oparte. Przyłączenie do Niemiec małego kraju włoskiego jest słabością Niemiec i tamą ich rozwoju narodowego. Wojskowi niemieccy lękając się o Tryest i poczytawszy linię Mincio jako jedynie strategiczną obronną granicę, wmówili w naród niemiecki, że im północ Włoch jest potrzebna dla bezpieczeństwa. Prusy chciały użyć drogi pośredniéj. Jenerał Radowitz radził zatrzymać strategiczną linię na Mincio, ale Lombardyę związać z unią państw włoskich. W Frankfurcie odrzucono ten zamiar, a po przywróceniu związku niemieckiego Austrya odzyskała przewagę na jego postanowienia. Dziś Niemcy mają jedyną rękojmię w wzajemnéj zazdrości Prus i Austryi. Interesem Prus jest powstrzymać przewagę Austryi, osłabienie jéj zatem na południu nie może być przeciwnem Prusom, a dopomogłoby do jedności Niemiec i wsparło wewnętrzną siłę narodowości niemieckiéj.

Dalsze streszczenie téj broszury pozostawiamy do następnych numerów.

Anglia.

W dniu 3go lutego odczytał na pierwszem zgromadzeniu Izby wyższéj lord kanclerz mowę, którą królowa otwarła posiedzenia parlamentu. Hrabia Winchelsea zaproponował ułożenie adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Przeszedłszy pojedyncze ustępy téj mowy twierdzi, że mieści ona w sobie większe niż kiedykolwiek nadzieje na przyszłość. W końcu wystąpił szanowny lord przeciw zaczepkom p. Bright wymierzonym przeciwko arystokracyi i zaprotestował energicznie przeciwko środkom reformy proponowanym przez tego członka Izby niższéj, wyrażając nadzieję, że wnioski rządu odpowiedniejsze będą słuszności i zgodniejsze z życzeniami narodu. Lord Rawensworth popierał wniosek adresu, ubolewając że bil dotyczący żeglugi został cofnięty. Uczyniwszy kilka uwag dotyczących Indyj przeszedł do spraw mexykańskich radząc, aby przesłane zostały rozkazy w celu obrony poddanych angielskich.

Lord Granville uczynił uwagę że w adresie niema wzmianki o wyspach Jońskich ani o świeżych zajściach z Stanami Zjednoczonemi, następnie zganił zamianowanie p. Gladstona oraz postępowanie rządu w spawie „Charles Georges“ i przeszedł następnie do sytuacyi Włoch, któréj żywy skreślił obraz. We Włoszech, rzekł mowca, niema ani zgody ani jedności, każde stronnictwo chce czego innego i zakończył wyrażeniem nadziei, że Sardynia nieodstąpi polityki, która ją wzniosła do stanowiska, jakie zajmuje w radzie europejskiéj.

Hr. Derby winszuje sobie sympatyi jaką adres znajduje. Co do wypadków obecnych, powiada on, że w sprawie okrętu „Charles Georges“ Cesarz Francuzów nienaruszył litery traktatu, i że Portugalia wyraziła królowéj wdzięczność za dane rady i godne postępowanie Anglii w téj mierze. Następnie hr. Derby przechodząc do sprawy wysp Jońskich powiada że p. Gladstone za powrotem swym wyjaśni rzecz całą. Dotknąwszy daléj sprawy chińskiéj przechodzi do obecnego położenia Europy i twierdzi że dobre stosunki wszystkich mocarstw wyłączają obawę wojny i każą się spodziewać, że wszystko załatwionem zostanie na drodze dyplomatycznéj. Godłem teraźniejszem Francyi jest: „Cesarstwo to pokój“, godło to ustaliło zaufanie w Europie i pomyślność oraz kredyt we Francyi; w téj chwili nic nieupoważnia do mniemania aby Cesarz Francuzów zadać miał kłamstwo wyrzeczonym przez siebie wyrazom, w każdym razie jednak, gdyby wojna wybuchła, Anglia niema zobowiązań względem żadnéj ze stron występujących w sporze. Hr. Grey popiera politykę wyrażoną przez hr. Derby. Lord Brougham rozwodzi się nad tem że Sardynia wzięła za pozór obronę wolności włoskiéj, kiedy właściwym jéj celem jest powiększenie własnego terrytoryum. Ubolewa on, że Sardynia odstąpiła od swéj polityki sprawiedliwéj i słusznéj i mniema że uczynione jéj przez Anglię przedstawienie będzie dla niéj skazówką aby zmieniła swój kierunek. Lud francuzki i interesa jego wymagają pokoju, Włochy i Europa podzielają to zdanie. Wojna między Austryą i Sardynią niemogłaby się ograniczyć na saméj Lombardyi i stałaby się wojną europejską.

Po kilku uwagach uczynionych Izbie przez hr. Greya, lorda Broughama i hr. Carlisle, adres zostaje zawotowany bez opozycyi i posiedzenie się kończy.

Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu tymże marszałek Izby oświadcza, że gubernator jlny lord Canning przesłał list wyrażający wdzięczność z powodu zawotowanego dlań podziękowania Izby za oddane przez siebie w Indyach usługi.

P. Trefusis proponuje Izbie zawotowanie adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Mowca wyłuszczywszy zawarte w téj mowie ustępy, mniema, że gdyby nawet wybuchły nieprzyjacielskie zapasy pomiędzy Francyą i Austryą dla zapewnienia niepodległości Włoch, Anglia uczyni wszystko, co będzie w jéj mocy aby pokój utrzymać. W końcu winszując krajowi szczęśliwego wypadku zaszłego w rodzinie królowéj wyraża nadzieję, że bil reformy przez wszystkie stronnictwa bez goryczy dyskutowanym będzie

Lord Palmerston twierdzi, że niestawia opozycyi adresowi, chociaż, gdyby chciał zwracać uwagę na szczegóły drobniejsze, mógłby uczynić niejeden zarzut przeciw mowie tronowéj. Mowa ta, powiada on, zajmuje się stosunkami naszemi z mocarstwami zagranicznemi. Sądząc według tego co dzisiaj powszechnie mówią, bliską zdaje się być wojna europejska, która rozpocząć może się przez zatargi we Włoszech pomiędzy Francyą i Sardynią z jednéj, a Austryą z drugiéj strony, wojna, któréj celem jest jak mniemam wyrugowanie Austryi z granic włoskich. Nie jestem zdania, aby posiadanie tych prowincyj czyniło Austryę silniejszą, lecz Austrya posiada je na mocy traktatu z r. 1815, który jest dziełem wielkich mocarstw europejskich i nikt niemoże dzisiaj wywłaszczać Austryi z posiadania tych prowincyj bez zniszczenia owego wielkiego dzieła, a traktaty winny być szanowane. Początek wojny jest zawsze ważnym wypadkiem. Łatwo jest rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, lecz niepodobna prawie oznaczyć dalszych ich rozmiarów. Rozpocząć wojnę, byłoby rzucić Europę w nieopisane nieszczęścia. Spodziewam się, przypuszczając, że niebędzie wojny, a mam silne przekonanie, że jéj niebędzie, że rządy europejskie ocenią te okoliczności i że nastąpią układy usuwające stan wyjątkowy pochodzący z zajęcia państw papiezkich przez wojska austryackie i francuzkie. Niebędzie to zgwałceniem żadnego traktatu, gdyż niema żadnego traktatu, któryby ten stan rzeczy usprawiedliwiał. Mowca przechodzi w końcu inne ustępy mowy tronowéj, pochwala środki przyjęte przez rząd względem Meksyku i mówi w końcu o reformie, któréj bil sam zaproponował.

P. D'Israeli powiada, że w sprawie okrętu „Charles-Georges“ wkrótce przedłożone zostaną Izbie dokumenta, które udowodnią, że doradcy Korony dopełnili swych obowiązków względem królowéj. Co do stosunków z mocarstwami zagranicznemi, o których lord Palmerston wspomniał, wieleby o nich było do mówienia nie zgadzam się atoli z szanownym lordem co do wyrażonéj jego opinii i mniemam, mówi p. D'Izraeli, że możemy mieć wszelką nadzieję utrzymania pokoju. Głównym powodem przypuszczeń wojennych jest zajęcie Włoch środkowych przez obce wojska. Wyraziliśmy sprzymierzeńcom naszym Francyi i Austryi oraz dworowi turyńskiemu, berlińskiemu i petersburskiemu nasze zdanie pod względem smutnego stanu Włoch, dodając, że należy usunąć dawne przyczyny nieukontentowania i okoliczności grożące zamąceniem powszechnego pokoju europejskiego. Wskazaliśmy Francyi i Austryi obowiązek wspólnego porozumienia się i nadania wpływem swym książętom włoskim polityki kładącéj kres nadużyciom pochodzącym ze złego rządu. Niechcieliśmy łączyć się do tych usiłowań nie z obawy odpowiedzialności, lecz w mniemaniu, że pośrednictwo Anglii jako państwa protestanckiego mogłoby być źle tłumaczone, i że lepiéj będzie ażeby Francya i Austrya połączyły się i wywarły wpływ solidarny dla osiągnięcia celów, których osiągnienia Anglia pragnie zarówno jak inne mocarstwa. Mniemam, że postępowanie rządu królowéj otrzyma zatwierdzenie Izby niższéj, postępowanie to zapewniłoby pokój za pomocą polityki ulepszającéj stan Włoch i nadającéj rozwój cywilizacyi rodzaju ludzkiego. Korzyści te nie zostaną osiągnięte, jeżeli terrytoryum włoskie stanie się znowu polem bitwy armij nieprzyjacielskich. Uczyniliśmy przedstawienia równie dworowi turyńskiemu jak Francyi i Austryi. Położenie Sardynii obudza sympatyę w parlamencie wolnym, a żadne z państw włoskich lepiéj nie odpowiedziało uczuciom Anglii jak Sardynia szczególnie w latach ostatnich. Lecz chciałem dać poznać temu państwu, że cierpliwość jest cnotą równie potrzebną jak energia i że utrzymując porządek i nabywając doświadczenia w rozwoju wolności pewniejszą będzie dopięcia celu i stania się wielkim państwem jak występując do wojny, któréj skutkiem bywa często porażka i ścieśnienie granic. Pomiędzy powodami, któze mi wzbraniają wierzyć w pogłoski wojenne pierwszę gra rolę zaufanie w charakterze monarchy Francyi, który dał wymowne dowody, że jest szczerem sprzymierzeńcem Anglii. Nie może on obierać téj chwili do walki, w któréj Anglia jest silniejszą i więcéj posiada zasobów niż kiedykolwiek od roku 1815. Przymierze pomiędzy Anglią i Francyą jest niezależnem od dynastyi ani od ludzi ani od formy rządu. Pomimo niezaprzeczonego w téj chwili popłochu umysłów i obawy zerwania stosunków pomiędzy Francyą i Austryą mniemam, że skutkiem obecnego stanu rzeczy nie będzie walka pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami wojskowemi, lecz raczéj mądre zjednoczenie polityki w celu ulepszeń stanu Włoch i usunięcia przyczyny wojny, która dopókistan ten potrwa, będzie nieprzestannie się ponawiać. W końcu nadmienia mowca o sprawie okrętu Charles-Georges i wyraża nadzieję, że spór włoski równie na drodze pokojowéj jak zajścia między Francyą i Portugalią załatwiony zostanie.

Lord Palmerston powiada, że uwagi jego co do prawdopodobieństwa wojny są wypływem mniemania wszystkich dworów europejskich, które wierzą w bliski wybuch wojny, lecz że liczy na to, iż opinia powszechna jéj zapobieże.

Lord John Russell powiada, że p. Disraeli oświadcza, iż niezupełnie wątpi w pokój. Wyrażenie to nie jest uspakajające. Pragnąłem, mówi on, aby postępowanie względem Włoch północnych traktatem 1815 roku inaczéj było zakreślone. Spodziewam się zarówno z p. Disraeli, że traktaty niezostaną zgwałcone. Zajmowałem się zawsze niepodległością i wolnością Włoch, lecz nie sądzę ażeby wojna do nich przyczynić się mogła. Niemamy prawa krytykowania formy przyjętéj przez rząd obcy. Lud francuski pragnie pokoju, lecz gdyby rząd uczynił napad na kraj obcy z zamiarem zmienienia formy rządu tego kraju, mielibyśmy prawo życzyć sobie ażeby niepodległość i wolność tego kraju niewypływały z podobnego pośrednictwa. Z owych to względów uważam wojnę o któréj jest mowa, za naruszenie pokoju europejskiego, za zły przykład, za zerwanie wszelkich traktatów, na których się opiera pokój Europy, następnie przechodzi mowca obecny stan państw włoskich od r. 1815 aż do obecnéj chwili. W r. 1848, powiada on, wojska francuskie i austryackie pośredniczyły w zarządzie legacyi, armia wysłana została do Rzymu i Rzym został wzięty. Francya zatrzymała tam swoje wojsko ażeby Austryi nie pozostawić zupełnego panowania nad Włochami. To współzawodnictwo pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami sprowadziło nieukontowanie tego nieszczęśliwego ludu. Czyż może zadziwiać, że Włochy środkowe rządzone przez obcą siłę starają się znaleść środek zaradczy przeciw podobnemu położeniu. Lecz jakiż będzie ten środek? Spodziewam się wraz z p. D'Israeli, śmiem mówić wraz z całą Izbą, że nieszczęścia wojny zostaną uniknione i mniemam, że niema przyczyny usprawiedliwiającéj wybuch wojny. W końcu po kilku uwagach uczynionych przez p. Packington adres zostaje uchwalony i posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego. Wspomnieliśmy już że hr. Ireneusz Załuski poświęcający się sztuce rzeźbiarskiéj urządził małą wystawę swych prac w hotelu Pollera, i takową otworzył na kilka dni dla publiczności. Są to po większéj części popiersia marmurowe rozmaitych osób, które zamówiły swoje wizerunki u Artysty; popiersia więc te przeznaczone do rozesłania w różne strony kraju, niemogą doczekać się publicznéj wystawy Tow. Sztuk pięknych, otwierającéj się dopiero z pierwszym marca b. r. Niewidząc potrzeby wymieniać nazwisk osób przedstawionych w tych popiersiach, tyle możemy powiedzieć, że ktokolwiek je zna, znalazł zaraz mówiące podobieństwo i powiedział kogo wyobrażają. Są to portrety przemawiające wyrazem duszy tak samo jak może pendzel na płótnie przemówić; plastyczność ze zmieniającem się cieniowaniem nieskończonych pozycyj, wynagradza tu barw niedostatek sowicie. Możemy śmiało przyznać, że w licznych popiersiach robionych przez wielu naszych rzeźbiarzy, rzadko zdarzyło się nam widzieć tyle mocy wyrazu, tyle energii dłuta, a nawet tyle podobieństwa, ile znajduje się w popiersiach wyszłych z pod ręki Hr. Ireneusza Załuskiego. Ma on coś twórczego w ogarnięciu całości i dziwnie charakterystycznego w schwyceniu i oddaniu tego rysu, co właściwość każdéj fizjonomii stanowi. O głowach popiersiów jego śmiało można powiedzieć, że przemawiają życiem. Między innemi robotami młodego artysty, oglądaliśmy posąg wielkości półnaturalnéj, wyobrażający N. Pannę Niepokalanego Poczęcia; jest zrobiony z piaskowca; delikatność a raczéj precyzya dłuta nic tu nietraciła, chociaż sam materyał mniej się nadaje do tak wykończonych robót. Patrząc na ten posążek przeznaczony do kościoła, obudza się pragnienie, aby niezgrabne drewniane i złocone figury świętych, jakiemi zazwyczaj zdobią ołtarze świątyń naszych, zastępywano posągami z piaskowca wyszłemi z pracowni artystów; zwłaszcza że w kosztach mała być może różnica, w wartości zaś nieskończona. — Hr. Ireneusz Załuski mający swoję pracownię rzeźbiarską w Wiedniu, mógłby przyczynić się nie pomału do przyozdobienia kościołów naszych niejednym posągiem, lub nagrobkiem — potrzeba tylko, abyśmy chcieli i umieli czuć różnicę jaka zachodzi między robotą rzemieślnika, a tworem artysty; dotąd bowiem wielka liczba uważa to za jedno.

— Nadesłano nam właśnie z Wiednia czterojęzyczne zaproszenie na zabawę, mającą się tam odbyć 1go marca w Łazienkach zofijskich. Nic byśmy nie mieli przeciw tym poliglotycznym listom, wolno bowiem przedsiębiorcom zabawy liczyć na udział w niéj mieszkańców różnych krajów. Zabawę tę nazwano wszelako balem „narodowo-słowiańskim“, a w tém nazwaniu leży wielkie zamięszanie pojęć o narodowości. Znamy narody polski, czeski, serbski itd. ale narodu słowiańskiego nie znamy, tak jak znając narody francuski, hiszpański, włoski itd. nie znamy narodu romańskiego. Jakimże to językiem wspólnym mają rozmawiać goście na tym balu słowiańskim, skoro aby ich zaprosić, musiano aż czterech użyć języków a nawet odmiennych alfabetów? Można w salach zofijskich tańczyć i krakowiaka i radawaszkę i prysiudy, tak dobrze jak walca i kotyliona, bo nogi prędzéj się kosmopolityzują niż języki, bo zresztą i o Pepicie choć po hiszpańsku tańczy, mówią, że to nie andaluzka, lecz żydówka z Międzyrzyca. Jakiż cel owego „narodowo-słowiańskiego“ balu? Czy to ma być rodzaj ***Parusa*** z tą różnicą, jaka zachodzi między zadrukowanym arkuszem papieru a wydeptaną posadzką? „Stroje narodowe będą pożądane“ mówi program balowy, a równocześnie znajdujemy w dziennikach wiedeńskich doniesienie, że tam a tam dostać można różnych narodowych strojów słowiańskich na ten bal. Zdaje się więc, że to będzie bal kostiumowy, z tem atoli ograniczeniem, że wolno będzie przywdziać kontusz lub gunię, czerwony płaszcz sereszański lub kurtkę kozacką, lecz nie wolno przebrać się za turka, hiszpana lub domino. Jeszcze słówko o podpisach na programie balowym umieszczonych. Szanowni członkowie komitetu balowego nie poprzestają tam na swoich osobistych tytułach i godnościach, ale zarazem występują jako twórcy nowéj karty Europy, podzielonéj nie politycznie, nie etnograficznie, lecz na zony. Pan J. A. Osiecki podpisał się „w zastępstwie Słowian północnych“ położywszy swój podpis pod tekstami ruskim i polskim, (z których pierwszy głoskami rosyjskiemi drukowany). Dr. med. Fr. Terebelski zagarnął pod juryzdykcyę swoją Czechy, Morawy i Słowaki, jako „vyborovy oud pro Czechoslovany“, a pod tekstem serbskim podpisał się jako reprezentant „południa“ p. Isajłowić „za južne Sławene“. Niewątpimy. że panowie gospodarze balu doskonale takowy urządzą, bez podejmowania się zarazem ciężkiego posłannictwa przemawiania w imieniu tak nieokreślonych i względnych pojęć geograficznych jak północ, środek i południe. W zofijskich salach wybornie zapewne hulać będzie można; trudniéj wszelako rozmawiać, w braku dotychczas uniwersalnego języka słowiańskiego. Aby uniknąć przeto nieporozumień, rodacy jednego narodu a różnych języków będą zapewne zmuszeni użyć jakiego pośredniego języka, np. niemieckiego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Belgrad 6 lutego. Właśnie książę Miłosz i syn jego Michał odbyli uroczysty wjazd wśród radośnych okrzyków ludu. Senat i byli ministrowie wyłączeni zostali od uroczystego przyjmowania naczelnika rządu (wyłączeni zostali stósownie do programu przyjęcia położonego przez skupczynę). Wuczicz (były prezes senatu, jeden z naczelników partyi oligarchicznéj. P. R.) oskarżony o wsteczne zamiary, strzeżony jest w swym domu.

Dzienniki pruskie które wieczorną pocztą nas doszły, nie zawierają w sobie jeszcze ani wzmianki o mowie Cesarza Napoleona, jakkolwiek wychodzą one w nocy z poniedziałku na wtorek. Bióro telegraficzne berlińskie Wolfa, które udziela im depesz, nie otrzymało zdaje się na czas depeszy o mowie pomienionéj. Musimy przeto poprzestać na naszéj depeszy telegraficznéj, dziś rano jeszcze otrzymanéj, a umieszczonéj na czele dziennika naszego. Bylibyśmy jeszcze mogli uprzedzić jéj podanie o 24 godzin, i umieścić ją w numerze wczorajszym, gdyby niewiadoma dla nas okoliczność, że depesza wysłana z Paryża w poniedziałek o godzinie 2 minut 50 po południu, a przybyła do Krakowa tejże nocy o godzinie 12 minut 30, wręczoną nam dopiero została we wtorek rano o godzinie 9 minut 15, to jest już po odbiciu i rozesłaniu dziennika.

Indép. belge donosi z Turynu z 5go, że pożyczka sardyńska 50 mil. franków, ma być zrealizowaną przez sprzedaż rent państwa.

Z Turynu z d. 5 donoszą, że w Cigliano i Turbia zaszły niespokojności, które stłumiono przez wystąpienie siły zbrojnéj.

Urzędowy dziennik modeński z d. 4go bm. zaprzecza wszelkim pogłoskom o wzburzeniu panującem w kraju. Wprawdzie wzmocniono załogi poza Apeninami, ale tylko dla tego, aby odpierać napaści wychodźców. Wojska esteńskie dadzą świetne dowody wierności swojéj.

Kor. Austr. donosi o przyjęciu w Bari królewiczowéj neapolitańskiéj w d. 3go b. m. Przyjmowali ją tam Królowa, Królewicz, Arcyks. Rajner i Wilhelm, Arcyks. Marya. Tłumy ludu były temu obecne. Wieczorem stan kupiecki wyprawił serenadę. Nazajutrz miało być przedstawienie teatralne. Król w rekonwalescencyi się znajduje.

Szczegółowe wiadomości z Carogrodu z 28go stycznia, podane przez *Oester. Corresp.* donoszą, iż sułtan zawezwał do siebie Kiprisli-Mechmeta-paszę ministra bez wydziału i miał z nim dwugodzinną naradę. (Ztąd utwierdziła się pogłoska przez nas już podana, że Kiprisli-Mechmet-pasza ma utworzyć nowy gabinet). Wiadomości z zachodniéj Europy silne sprawiają wrażenie w Carogrodzie. *Presse d'Orient* przedstawia je na korzyść Francyi, *Journal de Constantinople* poświęcony interesom Turcyi, stara się uspokoić obawy wojny. Giełda jest źle usposobioną i interesa idą bardzo słabo.

Listy z Carogrodu z 29go ogłoszone w dziennikach wiedeńskich, potwierdzają doniesienie, iż Porta przesłała do wszystkich posłów wielkich mocarstw notę uwiadamiając ich, że pułkownikowi Cousa obranemu hospodarem mołdawskim przez Mołdawian (a teraz i wołoskim przez Wołochów) odmówi beratu, z powodu, że tenże nie posiada żądanych kwalifikacyj. Dodać tu winniśmy, iż według listów z Jass, posiada on wszelkie kwalifikacye.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 8 lutego.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	425	422
Ruble obrączkowe agio.		6	5
Talary pruskie za 150 złr, now.		96	95
Cwancygiery	złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie	„	8 45	8 33
Napoleondory 20-fr.	„	8 36	8 24
Dukaty holenderskie ważne.	„	4 93	4 83
„ austryackie	„	4 96	4 84
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	77 —	76 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	79 —	78 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98¾	98⅙

Wiedeń 8 lutego. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	89	25
Hamburg 100 Marków	79	40
Londyn 10 £.	104	85
Paryż 100 franków	41	75
Dukat.	5	—
5% Metaliki.	77	25
4½% „	69	—
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	107	25
Pożyczka narodowa	79	—
Obligacye indemn. galic.	75	50
Akcye Bankowe	918	—
„ kolei północnéj	1675	
„ kredytu ruchomego	209	80
„ kolei francusko-austryackiéj	230	—

Lwów 1 lutego.		
Dukat holenderski.	4 88	4 82
„ austryacki	4 92	4 85
Półimperyał rosyjski.	8 48	8 37
Rubel rosyjski	1 60	1 57
Talar pruski	1 54	1 51
Pięciozłotówka polska	1 21	1 18
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 60	83 5
Oblig. indemn. bez kupon.	79 25	78 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 50	79 22

Warszawa 4 lutego			
Półimperyały.	rubli	—	5 31
Obligi skarbowe	„	91 37	—
kupon		—	1 37 7/9
Listy zastawne III okresu	rubli	14 75	—
kupon		—	— 7

Wrocław 5 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	100¼	—
„ „ w mon. nowéj.	95	—
Polskie bilety bankowe	92⅛	—
„ listy zastawne,	90¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99¼
„ „ „ 3½%	88¾	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 8 lutego. Dowóz wczorajszy zboża z Królestwa Polskiego był bardzo szczupły. Prawie nic nie było na sprzedaż, a tylko to zwieziono, co już dawniéj zamówione było kontraktowo. Mimo tego pszenica wcale nie poszukiwana, a ceny nietylko się trzymały, ale nawet poszły w górę. Owies daléj wystawiany na sprzedaż w znacznych partyach, znajdował odbyt po zniżonych cenach. Groch i wyka bardzo poszukiwane i dobrze płacone. Pszenicę płacono po 25, 26, 27, celniejsze ciężkie ziarno 20 do 30 złp., najpiękniejsze sucho utrzymane do 31 złp. Żyto w ogóle 17½, 18, 18½; ziarno dobre 19, 19⅓ złp. Jęczmień kupowano na późniejsze dostawy i płacono piękny piwowarski po 17, 17½ złp. Groch tylko piękny, kuchenny po 27, 28 do 30 złp. Wyka szara, piękna w partyach drobnych po 28, 29, 30 złp. Owies w ogóle lekki żądano 10, 11 złp., czysty dworski płacono 12 do 13 złp — Na targu dzisiejszym na Kleparzu dowóz był jeszcze mniejszy, a ruch w pszenicy bardzo ograniczony, prawie nic nie kupowano. Jedynie tylko na groch i wykę byli kupcy z Morawy i Szląska, a żyto brano w pobliższe okolice. Sprzedano nieco żyta z wsypek po ostatnich cenach, i po kilka centow wyżéj nad ostatnie notowania. Jęczmień ma wielki odbyt i lepiéj płacony. Groch i wykę poszukiwano i dobrze płacono. Żyto płacono po 2·30. 2·40, 2·50, piękne ziarno 2·60, 2·75 zł. aus. Jęczmień szczególnie piękny browarny, którego kilkaset korcy wzięto z wsypek po 2·15, 2·25 do 2·40. Groch w większéj części galicyjski z dolnych stron koleją zwieziony, tylko piękny po 3·50, 3·75, 4 zł. Wyka 3·75, 4, 4·15. Owies z Galicyi wystawiany na sprzedaż nie miał odbytu.

Gdańsk 5 lutego. Czas powiększéj części pogodny z bardzo małymi przymrozkami z rana, a skutkiem ciągłéj odwilży Motława i Wisła oswobodzone z lodów.

Na targach angielskich przy małych dowozach pszenicy krajowéj, ceny utrzymały się też same; na zagraniczną nie było żądania. Powszechnie uważają w Anglii czas obecny za stan przesilenia i sądzą, że niedługo pomyślniejsze konjunktury dla handlu zbożowego nadejdą.

W Szkocyi i Irlandyi nie było żadnéj zmiany.

Na targach belgijskich i holenderskich ceny małemu zniżeniu uległy.

We Francyi pomimo znacznych zakupów w portach dla magazynów cesarskich, ceny prawie żadnego postępu nie zrobiły.

Giełda nasza nie przedstawiała najmniejszego ożywienia, spekulanci nasi oglądają się zawsze na targi londyńskie, a te dotąd nie dodają żadnego bodźca dla interesentów. Obrót całotygodniowy ograniczył się tylko do sprzedaży 41 łasztów pszenicy, 51 żyta, 22 jęczmienia.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.		korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 125 do 132 od 360 do 450	27	2	33	—
	— — — 135 — 470 — 540	--	—	40	14
Żyto	— — — 130 — 312 — 315	23	14	23	20
Jęczmień	— 112 — 117 — 270 — 312	20	9	23	1

Spirytus 96° Trall. 15⅓ tal. beczka.

Kurs zamian: Londyn 200.⅝— Amsterdam —. — Hamburg —. — Paryż —. Warszawa —.

Alexander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.
Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 7 do 8 lutego.

HOTEL SASKI. Wincenty Świdłowski ob. z Gołczy. Tomasz Zubrzycki ksiądz z Kasiny. Emil Bandurowski proboszcz z Błażowy. Franc. Birke koniuszy z Wiednia. Karol Gross ob. z Zagorzan.

Wyjechali: Stef. Heinrich adw., Jan Nep. Heinrich Dr medycyny do Posztu. Rudolf Wittig ob. do Bicza. Feliks Jankowski ob. do Polski. Adam Rokossowski ob. do Prus. Antoni Jaworski ob. do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Edward Młodecki wł. dóbr z Łączkowic. Bazyli i Jerzy Exarchowie kupcy z Jas.

Wyjechali: Edw. Młodecki wł. dóbr do Łączkowic. Antoni Woźniakowski do Bobrku. Karol bar. Mengersen porucz. do Niepołomic. Zygmunt Funk kup., Adolf Schlesinger pryw. do Wiednia Bazyli i Jerzy Exarchowie kupcy do Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI. Juliusz Rudzki inżynier z Łowicza. Franciszek Zimmermann, Karol August Wünscher kupcy z Wrocławia.

Wyjechali: Juliusz Rudzki inżynier, Edw. Jarząbek pryw. do Wiednia. Stanisław Baczyński pryw. do Bochni.

URZĘDOWE.

(96) **Ogłoszenie Licytacyi.** (2-3)

[Nr. 1,421.] Magistrat król. Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wydzierżawienia pięciu placów miejskich przy brzegu Wisły na skład drzewa służących na czas od 1go marca 1859 do 28go lutego 1862 odbędzie się w dniu 16 lutego 1859 w gmachu Magistratu w Biórze I Departamentu o godzinie 10téj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 150 złr. mk. za wszystkie 5 placów. Wadium wynosi dziesiątą część ceny fiskalnéj. Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w Biórze I Departamentu Magistratu.

Kraków 29 stycznia 1859.

Inseraty.

UWIADOMIENIE.

CENNIK NASION
na rok **1859**,

zawierający opis najważniejszych Nasion gospodarskich, leśnych i ogrodowych z Handlu **Ed. Monhaupt** sen. w Wrocławiu, polecam panom Producentom do łaskawego uwzględnienia; również przyjmuję wszelkie obstalunki z zaręczeniem najakuratniejszego załatwienia, upraszam tylko o wczesne tychże zamówienia.

(76-3) *J. Bartl* w Krakowie.

W HOTELU POLLERA
W KRAKOWIE,

można widzieć od dnia 5 do 10 lutego przez kilka dni tylko, codziennie od godziny 12éj [98] do 4éj po południu (4-5)

roboty rzeźbiarskie
hrabiego Ireneusza Załuskiego.

Z zawodu
BYDŁA KRAJOWEGO
W Węgrzynowicach pod Krakowem

Od lat 30 starannie z bacznością na pomnożenie mleczności chodowanego, jak w poprzednich latach cieląt czternastodniowych, a mianowicie ciełków przeznaczyć się mających na stadniki do rozpłodu dostać można po 10 zr. m. a. za sztukę, żądania cieliczek dopiero po zadosyć uczynieniu licznym poprzedniem zamówieniom mogłyby być po téj saméj cenie zaspokojone. Kilka sztuk roczniaków obojéj płci z przeszłego miesiąca maja i czerwca mogą być odstąpione po 50 zł. m. a. za sztukę, do odebrania w następnym maju, pod warunkiem wcześniejszych zamówień i to tylko tym sz. gospodarzom którzy ich w zeszłym roku na odległy transport bezskutecznie żądali. (73-2-3)

W przechodzie przez Sukiennice ku Szewskiéj ulicy pomiędzy mąką i kaszą pod znakiem Raka, podpisany posiada zapas Słoniny po 33 nkr. Szmalcu po 34 nkr. wal. austr. w cenie umiarkowanéj. Poleca się szanownéj Publiczności. (95-2-3) *Lechowski.*



KORNEUBURGSKI PROSZEK
dla

koni, bydła rogatego i owiec

od wiedeńskiego głównego towarzystwa ochrony zwierząt udzieleniem medalu centralnego, a od wysokiego protoktora towarzystwa mnichowskiego, J. Kr. Wys. księcia Adalberta Bawarskiego udzieleniem medalu tegoż towarzystwa, jak również na ostatniem ogólnem zgromadzeniu paryzkiego towarzystwa ochrony zwierząt na dniu 27 maja 1858 r. medalem paryzkim zaszczycony, ukazał się w skutek kilkoletnich doświadczeń publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się zawsze skutecznym

U koni: w chorobach gruczołów i gardzielowych, na kolkę w boku, ochoty do jadła, a szczególniéj, aby konie z pełnym ciałem i ogniste utrzymać.

U bydła rogatego: przy podoju krwistym i nadymaniu się krów (w pokośniku), w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa i poprawia się, przy cierpieniach płucowych; również okazuje się, użycie tego proszku bardzo korzystnem podczas cielenia się krów, i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec: do uchylenia wąsacza, motylicy i we wszelkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych z braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 24 kr. 1⅓ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**
W Warszawie p. Władysław Benadowski.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Żarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Balan.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość Korneuburgskiego proszku pożywnego i leczącego dla bydła, spowodowała wiele naśladowań, nawet **fałszowania te,** nazwiskami naszemi opatrzone, **w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają,** przeto widzimy się być spowodowani przestrzedz, **iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają,** i oraz upraszać, by panowie ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na **pieczątkę i napis,** które wyraźnie godło **apteki obwodowéj korneuburgskiéj** w języku niemieckim wyrażone, tudzież powyż znajdujące się **trzy medale** zawierają. (1090-7-12)

WIEŚ

w Krakowskim obwodzie, w pszennéj glebie, półtory mili od Krakowa, pół mili od szosy do Barana prowadzącéj, położona, 407 morgów zawierająca, jest do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela Adwokat **Zyblikiewicz** w Krakowie. (110-1-3)

We Wzdowie obwodzie Sanockim, w oborze Wgo **Teofila Ostaszewskiego**

jest 15 Buchajów
od roku do 5 lat,
tudzież
kilkanaście krów i jałówek

pochodzących z rasy szwajcarskiéj, holenderskiéj i Angus bez rogów, rozmaitej maści po cenach od 50 do 150 fl. m. k. do sprzedania. Zgłaszać się można listownie każdego czasu franko, do zarządu gospodarczego we Wzdowie — par Zarszyn — osobiście zaś od 3go do 10go marca 1859.

Także będą puszczane ogiery te same co roku przeszłego, mianowicie: Fergussy po 10 złr., reszta zaś po 5 złr. m. k.

Wzdów w styczniu 1859. (88-2-3)

Gospodarz, mający lat 35, wiadomości, gruntowne agronomiczne, administracyjne, budownictwa wiejskiego, dwunastoletnią praktykę gospodarstwa, rozrządzając od lat 6ciu dobrami znacznemi, mogąc mieć rekomendacye od ludzi znanych w kraju; stara się o posadę Rządcy dóbr w Królestwie lub Wołyniu; wiadomość bliższa w Biórze Agencyjném K. Wolańskiego w Krakowie. (85-2-3)

Jest na sprzedaż z wolnéj ręki
Folwark w Tarnowie
na przedmieściu Strusina położony,

składający się z dwóch domów mieszkalnych drewnianych, takich samych budynków gospodarczych i czterdziestu morgów gruntu ornego.— Bliższą wiadomość udziela adwokat Karol Kaczkowski w Tarnowie. (86-2-3)

KONICZU BIAŁEGO

kilkanaście korcy szczególnie czystego i dorodngo ziarna, oraz kilkadziesiąt korcy **Wyki celnéj** jest do sprzedania; wiadomość o cenach i innych szczegółach udziela na listy frankowane Zarząd ekonomiczny Państwa Wojnicz. (83-2-3)

Podpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, że **ZAKŁAD KĄPIELI** na sposób **Prysznica** w obw. Kołomyjskim od wielu lat istniejący, i któremu wielu odzyskanie zdrowia swego zawdzięczają, jak dawniéj tak i nadal pod jego dyrekcyą pozostawać będzie — ecz jeżeliby kto życzył sobie takowy na własność nabyć, raczy się osobiście albo pisemnie post. rest. Kossów do podpisanego udać.

(92-2-3) *Antoni Bernaczyk.*

Nro 19 Preis Courant von G. Geitners Treibegärtnerei zu Planitz bei Zwickau in Sachsen, liegt auf frankirte Anfragen; zu frankirter und gratis Versendung bereit.

Wie schon dessen Umfang andeutet, (am 100 Seiten compressesten Druckes), umfasst jetzt das Etablissement aller Culturen, von der gewöhnlichsten Staude, bis zur seltensten Palme, so dass allen Ansprüchen Genüge geleistet werden kann. Bei promter Bedienung, sieht wie gewohnt zahlreichen Aufträgen entgegen.

(89-2-3) *G. Geitner.*

Rządca ekonomiczny

z Prus znający się także na Gorzelni i Browarze piwnym, zaopatrzony świadectwami, kawaler w średnim wieku, będący przez lat kilkanaście w zawodzie gospodarczym, poszukuje stosownéj posady.

Bliższą wiadomość powziąść można osobiście lub téż listami frankowanymi w Eksped. *Czasu.* (82-3)

Doniesienie teatralne.

W przyszłą niedzielę dnia 13 lutego b. r.
na korzyść Dyrektora sceny polskiéj
danym będzie
BAL MASKOWY.
Bliższe szczegóły afisze ogłoszą.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	6	327''' 58	+ 1'5	95	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	337 74	— 1 2	100	„ „	pogoda			
8	2	327 81	0 2	95	„ „	pochmurno		+ 1'2	+ 1' 6

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*